

JERZY WIERCHOWICZ

Amok

ią, bo by niezadu-
waniem
wzięnie
nie nadal za słowa
oim zdaniem, nale-
wić nad wykreśle-
z katalogu kar za
lż zniewagę. Tym
pozbawienia wol-
r ultima ratio – sto-
s, gdy inne kary nie
mają. Tymczasem w
e czy lub godności
ryskim o przywró-
niemu
oż opatrzonemu
u. Surowo repres-
n przypadku zna-
ne. Wolność wypo-

Z narastającym zdziwieniem, powoli przechodzącym w przerażenie, obserwuję amok ogarniający środowiska dziennikarskie na kanwie tzw. sprawy red. Andrzeja Marka. Niezrozumienie sprawy, wynikające zapewne nie ze złej woli, ale z braku refleksji, co nie usprawiedliwia mało rozważnych wypowiedzi ludzi próżni i mikrofonu (np. red. Monika O., która mówi „niech ta sprawa będzie nauką dla wymiaru sprawiedliwości”) i nakazuje zastanowić się nad kondycją profesji dziennikarskiej. Profesji jakże ważnej dla demokratycznego państwa prawnego. Po 1989 roku, moja ocena pracy wolnych mediów w Polsce jest jednoznacznie, zdecydowanie pozytywna. Zasługi znacząco dla budowania

staże, a jedynie broni własnej skóry, bo nabroli. Broni zresztą założoną zasłaniając się ciężarzą żoną. Na marginesie, red. Marek marnuje swoje życie 5 minut nie idąc do więzienia. Byłby jedynym więźniem sumienia w Polsce, jedynym więźniem za przekonania, pierwszym więźniem za wolność słowa w III Rzeczpospolitej itd. W konsekwencji swojego mecenastwa, w naszym zwiariowanym kraju, zapewne wybrano by go do parlamentu, jeżeli nie europejskiego, to na pewno do krajowego. Do końca swoich dni, odcinałby kopuny od swojej jakże niezależności sławy. Zastawiana odruch niedobrej solidarności zawodowej, niedobrej, bo w złej sprawie, niedobrej, bo okazywane w chwili poważnego zagrożenia, niedobrej, bo wywołanej manipulacją samego Marka (efekt zapewne bardzo go zaskoczył) i kilku dziennikarzy, którzy początkowo nie zrozumieli w czym rzecz, a potem wziętą zaskończyli za daleko. I nie pamiętają o powiedzeniu, iż nie jest zbrodnią popełnić błąd, zbrodnią jest w nim tkwić.

Zastanawia dlaczego żaden z dziennikarzy nie napisze na czym polega konflikt pomiędzy red. Markiem a Misiem. Nie napisze, bo to nie pasuje do tezy, iż skazanie Marka jest zamachem na wolność słowa. A sprawa jest prosta. Otóż ambitny młody człowiek (Misiel) będąc szefem promocyji miasta Polce poraził burmistrza, by wydawać periodyki, w którym byłoby publikowane ogłoszenia gminne, przekazywane relacje z obrad rady miasta itp. Przy okazji mogłaby gmina zarobić zamieszczając w periodyku reklamy miejscowych firm. Wydawano by taką gazetkę zamiast zamieszczając ogłoszenia w prasie komercyjnej

siono za to płać. W tym czasie w Policach wydawał swoją prywatną gazetkę red. Marek, który zył właśnie z tego, iż publikował gminne ogłoszenia i reklamy miejscowych firm. Tak więc inicjatywą miejskiego urzędnika naruszała jego interesy. Postanowił tego urzędnika zniszczyć. W swoich „Wiściach Policzkich” wielokrotnie oskarżował Misiel. Nie opublikował żadnego z jego siedmiu sprostowań, które ten nadał do redakcji „Wiści”, domagając się także zaprzestania publikowania oszczerstw. Odpowiedzią Marka były kolejno obraźliwe publikacje pod adresem Misli. W końcu ten zdesperowany wystąpił do sądu z aktem oskarżenia prywatnego.

Także nierzetelnym jest pisanie, iż Marek został skazany za obrażenie lokalnego polityka, promotora. Misiel pełnił funkcję średniego szczebla urzędniczego w urzędzie gminy nie wielkiego miasta. Podejrzewam, że ten stanik stanął w Polsce kilkadziesiąt tysięcy. Jeżeli każdy z nich jest ważnym politykiem... Pisanie, iż użupnie on sobie jakiś immunitet i korzysta ze szczególnej ochrony prawnej (jak twierdzi np. red. Maciej R. z „Rz”) jest zwykłą ignorancją. Wysługał on do sądu opierając się o przepis kodeksu karnego (art.212). Nikt nie chroni nikogo szczególnie, ale służy ochronie każdego obywatela. A sprawa jest pomówny przez innego obywatela.

W Polsce dzisiaj nikt na wolność słowa nie nastaje. Nie zagraża jej nie pewno wymiar sprawiedliwości. Andrzej Marek popełnił przestępstwo, pomawiając zwykłego obywatela, o niecne postępowanie i nie wykazał przed Sądem, że jego twierdzenia polegały na prawdzie. Są do tego go skazać, nakazując też przeproszenie pokrzywdzonego. Wyrok się nie uprawomocnił.

Red. Marek twierdzi, że jest niewinny i nie podporządkuje się żadnemu wyrokowi. Red. Marek uważa, że to on, a nie są, decyduje czy prawo naruszył. Poglad absolutnie oryginalny, aprobowany w całości przez tych dziennikarzy, którzy weszli do Klatki. Otóż w Polsce, jak i w kilku innych krajach, do oceny czy obywatel prawo naruszył powołane są niezawisłe sądy. Są postępowanie red. Marka ocenił. Wyroki wydawane przez sądy należy szanować. Jeżeli nie będziemy ich szanować to zapominamy o takich drobiazgach jak demokracja, parlamentaryzm, prawo i jeszcze o kilku innych. Zapominamy i zgadzamy się na to, by zadał nam pan przewodniczący A.M. zwany przez niektórych Marszałkiem. Co i tak bez naszej zgody nastąpić może, jeżeli m. in. dziennikarze tak właśnie, jak ich kolega red. Marek, pojnąc wadliwy porządek prawny. Nie chce dotrzeć do dziennikarzy ta prosta prawda, że Marek nie został skazany za to że

napisał prawdę, ale za to, że napisał niewiarygodnie. Szak wymlerzył karę więzienia, ale ją zawiesił, a więc nie ma mowy o turmie, jeżeli przeprosi. Red. Marek bardzo łatwo mógł uniknąć więzienia. Wystarczyło, by przeprosił jeżeli tego nie czynił sam do tego więzienia się pakuje. Zresztą twierdzenie, że kara jest skandaliczna, bo surowa jest nieuprawnomocnienie. Przecież gdyby sąd skazał Marka na grzywnę, to Marek grzywny by nie zapłacił „bo jestem niewinny” i Sąd musiałby zamienić mu karę grzywny na karę pozbawienia wolności. Tak stanowi prawo i słusznie, gdyż wyrok należy wykonać. Jeżeli nie byłoby, gdyż sąd p. narukowo nie postępowanie umorzył. Zapewne nakazywałby przeproszenie pokrzywdzonego. Marek by tego nie zrobił, ciąg dalszy znany. Dlatego też w tej sprawie kwestia kary jest absolutnie nieistotna, on żąda uniewinnienia, i to mówi sam red. Marek. Dziennikarze solidaryzujący się z taką postawą opowiadają się za wyższym tym, co jest zagrożeniem demokracji. Solidaryzują się z warcholstwem, brakiem szacunku dla prawa. „Furda mi tam wyroki, ja sam dla siebie jestem prawem.” Skąd my to znamy, czy nie mówi tak wspomniany już wcześniej pan przewodniczący L.?

Dziwi mnie to, że skazany prawomocnym wyrokiem, lekceważąc swoje prawo ma za sobą tysiące dziennikarzy, setki kamer i mikrofonów, szpalty gazet, a nawet Rzeczniczka Praw Obywatelskich. A kogo ma za sobą skrzywdzony przestępstwem? Niemal nikogo z Was drodzy dziennikarze. Pytam, skąd tyle pogardzi u Was dla prawa? Pogardy, która wyraża się w uporczywym powtarzaniu, że zarzuty, które Marek postawił p. Misiel w swojej gazetce polegały na prawdzie, kiedy jest wręcz przeciwnie. Nie polegały. O tym zdecydowały sądy dwóch instancji.

Dziwi mnie to, że skazany prawomocnym wyrokiem, lekceważąc swoje prawo ma za sobą tysiące dziennikarzy, setki kamer i mikrofonów, szpalty gazet, a nawet Rzeczniczka Praw Obywatelskich.

tykom, że mają immunitet i za nim się chronią, a sami tego oczekują. A co z Waszą odpowiedzialnością za słowa? Macie oburzony władzę i się. Możliwe jednym słowem, jedynym zdaniem w gazecie, z ekranu, z głośnika zabić człowieka, zniszczyć mu życie, karierę. Zdarza się, że traficie niewinnego. Jak obywateli ma się przed tym bronić? Jak się ma bronić przed takim Markiem? I po to jest właśnie prawo, po to są właśnie sądy. Marek prawo lekceważy. Wy go w tym popieracie. Opatujacie się. Dzisiaj w Polsce mediom nic nie zagraża. Ale wcale tak zawsze nie musi być. Poszukajcie zagrożenia tam skąd ono nadchodzi i je zwalczajcie. Bo jeśli się temu nie przeciwstawimy, to możemy zwyciężyć w klacie się spotkać, ale nikt z was nie wypuścił po upływie pół godziny.

Autor jest prawnikiem, był obrońcą w procesach politycznych w latach 1980-89, od 1998 r. kierował Klubem Parlamentarnym Unii Wolności.

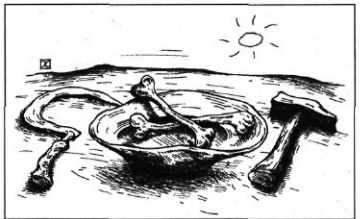


collage Marjusz Włodarczyk

nacza dowolność – dla nierzetelných tarcający się kazami i czy nawet pozbawiony zawodu.

demokracji są obżeramy i modlą się by nadal tak było. Szkoła, by cieniem tym obrazie kładła się sprawa red. Marka. Zastanawia, skąd ze strony dziennikarzy obrona człowieka, który na obronę nie zasługuje, człowieka, który w obronie wolności słowa nie

ignawie redaktora „Wiści Policzkich” używał protest środowiska dziennikarskiego. Przysięgną, że priu była to reakcja odruchowa. Przysięgną, że niewiele spośród nas zupowało się ze wszystkich nościami. Ale jednak prośbę mecenasa Wierchowicza o prawo do ostatniego słowa. Womocny wyrok sądu. Ale stawiam pytanie, czy w Polsce sąd karzy powścią się w ogóle taką mekę? Uwazam, że nie powinien. Uwazam, że artykuł, który prowadzi do uwieszenia za nadużycie i jest złym artykułem. Kodeks cywilny wystarcza. Za szkoda na honorze należy się odszkodowanie. Wzięwszy łech zostanymy postom SLD. Maciaj Głowska



rys. Jerzy Czapiewski

prawdy i nadziei, wiary w to, że realizują się pokolenie, wchodząc do rodziny państw najbardziej rozwiniętych i stabilnych, stwarzamy szansę dla każdej rodziny. Nie ma innych lekarstw na chorobę populizmu niż mozinale zwalczanie chorób, które społeczeństwo widzi na co dzień... (A. Smolar, „Wrzaski

„Gazeta Wyborcza”, nr 86, z dn. 10-12. 04 2004 r.). Ostatnie sonde są chyba sygnałem, że zacczadzenie kolejnym szszanmem powoli mija.

Autor jest profesorem Uniwersytetu Łódzkiego, byłym wójnim politycznym, postem na Sejmie wielu kadencji.